

List od Prałata (Grudzień 2008)

Bliskie przyjście Pana jest okazją do odnowienia pragnienia, aby "złączyć to, co boskie i ludzkie w naszej zwyczajnej egzystencji", jak pisze w liście Prałat. Zachęca, aby uczynić to z prostotą, nadzieją i odpowiedzialnością.

09-12-2008

Najdrożsi: niech Jezus strzeże moje córki i moich synów!

W Dziele zakończył się rok maryjny, którym chcieliśmy podziękować Bogu, przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi, za dwudziestą piątą rocznicę erygowania Opus Dei jako Prałatury personalnej. Mam nadzieję, że dzięki Bożej dobroci u każdego z nas zwiększyły się miłość i nabożeństwo do naszej Matki, prowadzącej do bardziej zażyłego i osobistego, bardziej rozkochanego, obcowania z Jej Synem Jezusem.

Teraz przygotowujemy się do uroczystości Niepokalanego Poczęcia: to nowa okazja, by jeszcze bardziej umocnić w głębi naszej duszy pobożność maryjną, tak charakterystyczną dla katolików i stanowiącą ważną częścią duchowego dziedzictwa naszego Założyciela. Wiemy, że św. Josemaría nigdy nie stawiał siebie za przykład w niczym: **jedynym wzorem jest Jezus Chrystus** – powtarzał. Jednakże nie wahał się powiedzieć:

***jeśli chciałbym, żebyście w czymś
mnie naśladowali, to w miłości,
jaką mam dla Matki Bożej.*** Tak
wielka była jego synowska miłość do
naszej Matki! Prośmy za jego
wstawiennictwem, aby w tych
dniach przygotowań do wielkiego
święta 8 grudnia, każdy z nas
nieustannie wzrastał w pobożności
maryjnej i zapale apostolskim.
Zachęcajmy też inne osoby, żeby
poprzez bardziej ufną rozmowę z
Matką Bożą wstąpiły na drogę życia
wewnętrznego albo zrobiły na niej
postęp.

Wczoraj rozpoczął się Adwent, czas
liturgiczny szczególnie odpowiedni
dla pobudzania nadziei teologalnej.
Ta cnota porusza nas, by z całych
naszych sił pragnąć szczęścia
wiecznego, jakie Pan obiecał tym,
którzy pełnią Jego wolę. Jak napisał
Ojciec Święty dokładnie rok temu,
**potrzebujemy małych i większych
nadziei, które dzień po dniu pod-**

trzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są one niewystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć [1].

Zacznijmy więc ten okres liturgiczny odnawiając i umacniając nasze pragnienia dojścia do Nieba. Nie stawiajmy sobie ostatecznego celu tu, na ziemi: niech wszystkie sukcesy, jakie udaje nam się odnieść, pomagają nam w drodze prowadzącej ku Niebu. Ostateczny cel naszego życia jest tylko jeden: osiągnąć Niebo i cieszyć się Bogiem przez całą wieczność. Tam znajduje się definitywna meta, ku której każdego dnia mamy podążać; dlatego powinniśmy podporządkować wszystko – absolutnie wszystko, nie

zostawiając sobie niczego – służbie Królestwu Bożemu.

Katechizm Kościoła Katolickiego podsumowuje sens najbliższych tygodni w następujący sposób: «Celebrując co roku liturgię Adwentu, Kościół aktualizuje to oczekiwanie Mesjasza; uczestnicząc w długim przygotowaniu pierwszego przyjścia Zbawiciela, wierni odnawiają gorące pragnienie Jego drugiego przyjścia» [2]. Czas przygotowania Bożego Narodzenia i wzmagania nadziei przyjścia naszego Zbawiciela, który przybędzie pod koniec czasów, aby sądzić żywych i umarłych i w pełni ustanowić swoje Królestwo, tak, aby *Bóg był wszystkim we wszystkich* [3].

Pierwsza część Adwentu – do 16 grudnia – koncentruje się na rozważaniu ostatecznego przyjścia Pana. Liturgia mszalna, szczególnie niedzielna, przedstawia nam

fragmenty ze Starego i Nowego Testamentu przygotowujące nas na to spotkanie. Począwszy od 17 grudnia treść czytań zmienia się i zaczynają one przygotowywać nas bezpośrednio na duchowe przyjście Jezusa w Boże Narodzenie: te dwa ściśle połączone aspekty bardzo dobrze ukierunkowują naszą modlitwę w tym miesiącu. Jak bardzo pragniemy być z Bogiem, już tutaj na ziemi? Czy szukamy Jego oblicza we wszystkim, co się zdarza? Czy nie tracimy pokoju, mając pewność, że On przyszedł i przyjdzie dla wszystkich?

Rozważanie rzeczy ostatecznych, które nadejdą na końcu czasów, a wcześniej dla każdego człowieka, w dniu jego śmierci – nie powinno stać się źródłem strachu czy niepokoju. Nie taka jest intencja Kościoła, gdy mówi nam o tych prawdach. Stanowią one raczej wezwanie do odczuwania osobistej

odpowiedzialności, aby zdecydować się z większą stałością pracować nad dziełem własnego uświęcenia i w apostołstwie.

Kilka tygodniu temu, podejmując naukę św. Pawła na temat *rzeczy ostatecznych*, Benedykt XVI zachęcał chrześcijan do rozważania trzech wielkich prawd naszej wiary związanych z tym tematem. Pierwsza z nich to **pewność, że Jezus zmartwychwstał, że jest z Ojcem, a przez to, jest z nami na zawsze. I nikt nie jest mocniejszy od Chrystusa (...). Dlatego mamy pewność i nie odczuwamy lęku [4].**

Jak moglibyśmy bać się naszego Ojca Boga, który tak wiele razy i na tak oczywiste sposoby okazał swoją miłość do nas, aż do tego stopnia, że zesłał swojego Syna na świat, aby go zbawić? Wiara w Chrystusa stanowi najlepsze antidotum na wszystkie obawy. Tak stało się na początku

głoszenia Ewangelii, w świecie zdominowanym przez fatalistyczny lęk przed przeznaczeniem, i powinno odnowić się również dzisiaj, w świecie, w którym tyle osób żyje w strachu przed przyszłością, albo też postępuje nieodpowiedzialnie, tak jakby wszystko miało skończyć się tutaj na ziemi. *Pan moim światłem zbawieniem moim, kogo miałbym się lękać?* (Ps 26, 1) – pytał św.

Josemaría słowami psalmu. I odpowiadał: ***Nikogo! Jeśli w ten sposób zwrócimy się do naszego Ojca w niebie, nie będziemy się bać nikogo i niczego*** [5]. Dlatego napisał też: ***Dziecko Boże nie boi się ani życia, ani śmierci, gdyż fundamentem jego życia duchowego jest poczucie synostwa Bożego: Bóg jest moim Ojcem – myśli – i jest Twórcą wszelkiego dobra, jest samą Dobrocią*** [6].

Po drugie – pisze dalej Papież w odniesieniu do źródeł

chrześcijańskiego optymizmu –
 **pewność, że Chrystus jest ze mną,
 że w Chrystusie przyszły świat już
 się rozpoczął, również daje sens
 nadziei. Przyszłość nie jest
 ciemnością, w której nikt się nie
 orientuje. Nie jest tak [7].** Dla tego,
 kto wierzy w Chrystusa i żyje w Nim,
 przyszłość jest zawsze pełna świa-
 tłości, jest drogą pewną, ponieważ
 Jezus Chrystus zmartwychwstały,
 Dobry Pasterz, otworzył nam drogę
 życia wiecznego i idzie z nami,
 chroni nas i dodaje nam otuchy z mi-
 łością matki i ojca. Każdy może
 uczynić swoimi, w pełni prawdziwie,
 te natchnione słowa: *Pan moim
 pasterzem, nie brak mi niczego.
 Pozwala mi leżeć na zielonych
 pastwiskach. Prowadzi mnie nad
 wody, bym odpoczął, ożywia mnie na
 nowo, prowadzi mnie po właściwych
 ścieżkach ze względu na swoje imię.
 Choćbym kroczył ciemną doliną, zła
 się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną!*

Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza [8].

Trzecia prawda, która podtrzymuje chrześcijan, głosi: **Sędzia, który powróci – Sędzia i Zbawiciel równocześnie – powierzył nam zadanie życia na tym świecie na sposób Jego życia. Udzielił nam ze swych talentów. Dlatego nasza postawa to – po trzecie - odpowiedzialność wobec świata, braci, wobec Chrystusa, a zarazem również pewność Jego miłosierdzia. Obydwie rzeczy są ważne [9].**

To poczucie odpowiedzialności jest odpowiedzią na nakaz Pana: *negotiamini, dum venio [10] – Obracajcie nimi, aż wrócę*; słowa te św. Josemaría rozważał wiele razy, mając pewność, że Bóg towarzyszy nam zawsze, a także będąc świadomym odpowiedzialności za powierzone nam dziedzictwo. Należy

dobrze wykorzystać czas, abyśmy – z łaską Bożą – zasłużyli na to, by pewnego dnia osiągnąć wieczne szczęście. Zastanówmy się nad jeszcze innymi słowami naszego Ojca: ***Jakże smutne jest życie polegające jedynie na zabijaniu czasu, trwonieniu tego Bożego skarbu! Nic nie może usprawiedliwić takiego postępowania.(...) Jakże to smutne, kiedy człowiek nie potrafi wykorzystać swoich wielkich lub małych zdolności, które Bóg mu dał, aby służył ludziom i społeczeństwu.***

Kiedy chrześcijanin zabija swój czas na ziemi, naraża się na niebezpieczeństwo zabicia swego nieba: z powodu egoizmu wycofuje się, skrywa, jest obojętny. Ten kto kocha, oddaje dla służby Chrystusowi nie tylko to, co posiada, i czym jest – oddaje bez reszty siebie samego. [11]

W świetle tego wezwania możemy zapytać samych siebie: Czy odczuwam odpowiedzialność, by wykorzystać talenty – zalety osobiste, własną pracę, pojawiające się w ciągu dnia okazje czynienia dobra – aby wprowadzać Królestwo Boże do mojej duszy i środowiska, w jakim się obracam? Czy słowem i przykładem pomagam innym, by postępowali podobnie? Czy robię wszystko, co jest w mojej mocy, aby w prawie cywilnym i w porządku społecznym szanowane było Prawo Boże?

Jak napisałem na początku, druga część Adwentu, ma na celu przygotować nas w sposób już bezpośredni do Bożego Narodzenia. W tych dniach, za radą naszego Ojca, możemy towarzyszyć Maryi i Józefowi w ich drodze do Betlejem. W chwilach modlitwy osobistej, a także w ciągu dnia, bądźmy z nimi bardzo blisko, pragnąc im służyć,

wynagradzać za tych, którzy wtedy – a także teraz – nie potrafili przyjąć Syna Bożego, kiedy przyszedł na ziemię. Nie jest to tylko ćwiczenie wyobraźni, lecz pewien konkretny sposób przeżywania naszej wiary w misterium Wcielenia.

Boże Narodzenie jawi się nam jako nadzwyczajna szkoła; wykorzystajmy lekcje, jakich udziela nam Jezus. Jak przypominał nasz Ojciec, zastanówmy się nad naturalnością Jego narodzin. ***Najpierw spędza dziewięć miesięcy w łonie swojej Matki, tak jak każdy człowiek, z nadzwyczajną naturalnością. Pan aż nadto wiedział, że ludzkość odczuwa nagłą potrzebę Jego osoby. Dlatego tak bardzo pragnął przyjść na ziemię, żeby zbawić wszystkie dusze. Nie przyspieszył jednak tej godziny – przyszedł w swoim czasie, tak jak przychodzą na świat pozostali ludzie [12].***

Możemy również zatrzymać się nad Jego prostotą. ***Pan przychodzi bez rozgłosu, nikomu nieznany. Na ziemi tylko Maryja i Józef uczestniczą w tej Boskiej przygodzie. A potem pasterze, których powiadamiają aniołowie. Następnie zaś owi Mędrcy ze Wschodu. W ten sposób dokonuje się transcendentalne wydarzenie, przez które niebo łączy się z ziemią, a Bóg z człowiekiem [13]***

Naśladując Mistrza ze zdecydowaniem, łączmy to, co boskie i ludzkie w naszej zwyczajnej egzystencji. Wystarczy, byśmy starali się postawić Boga w centrum naszych działań. Byśmy pragnęli wypełniać nasze obowiązki dla oddania Mu chwały. Byśmy oczyszczali naszą motywację, z tego, co umniejsza chwałę Boga. W dniach poprzedzających Boże Narodzenie nie zapominajmy, że Maryja i Józef ciągle stają u drzwi ludzkich dusz,

tak, jak wtedy, w Betlejem, u drzwi domów. ***Nie minę się wcale z prawdą*** – napisał św. Josemaría – ***jeśli wam powiem, że Jezus wciąż szuka schronienia w naszym sercu. Powinniśmy prosić Go o przebaczenie naszej ślepoty, naszej niewdzięczności. Powinniśmy prosić Go o łaskę, żebyśmy nie zamknęli przed Nim nigdy drzwi naszej duszy*** [14].

W najbliższych tygodniach liturgia, powtarzając wezwanie Jezusa, zachęca nas do czuwania: ***Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie*** [15]. To samo przypomina Papież wszystkim chrześcijanom: **Jezus, który w Bożym Narodzeniu przyszedł do nas i powróci chwalebnie pod koniec czasów, nie przestaje odwiedzać nas stale w zdarzeniach każdego dnia. Prosi nas o uwagę, byśmy zauważyli Jego Obecność, Jego przybycie, i przestrzega nas,**

byśmy czekali na Niego czuwając (...). Przygotujmy się na ponowne przeżycie z wiarą tajemnicy narodzenia Odkupiciela, które napełniło radością wszechświat [16].

W zeszłym tygodniu miałem okazję spędzić kilka dni w Pampelunie, aby pobyć z waszymi siostrami i braćmi po nadzwyczajnych zdarzeniach, jakie przeżyli. Mogłem przekonać się, że ci, którzy pracują na Uniwersytecie Nawarry również mają ducha, jakiego nasz Ojciec przekazał każdej i każdemu z nas. Niewiele tygodni po zamachu, który miał tam miejsce, głęboko chrześcijańska postawa tamtejszych kobiet i mężczyzn sprawiła, że zacząłem dziękować Bogu: ponieważ można niemalże fizycznie odczuć, że Opus Dei wprowadza pokój i radość.

Ponownie proszę was o modlitwę w moich intencjach; po pierwsze, za

Papieża i jego współpracowników w zarządzaniu Kościołem, za biskupów i kapłanów, za wszystkich członków Ludu Bożego. I aby nie ustawała osobista praca apostolska każdej i każdego z nas. Z Chrystusem, z pomocą Maryi i św. Józefa, róbmy wszystko dla wszystkich.

W tym miesiącu wspominamy wiele rocznic Dzieła. Na wymienienie ich wszystkich nie pozwalają ramy tego listu. Jednak proszę was, byśmy jeszcze bardziej kochali tę **„historię oznak miłosierdzia Bożego”** ponieważ Pan pragnął jej dla każdej i dla każdego z nas. Chciałbym, żebyśmy je przeżywali, żeby nie pozostały one tylko zwyczajnym wspomnieniem.

Z miłością was błogosławię,

Rzym, 1 grudnia 2008.

[1]. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 30-XI-2007, n. 31.

[2]. Katechizm Kościoła Katolickiego, p. 524.

[3]. 1 *Kor* 15, 28.

[4]. Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 12-XI-2008.

[5]. Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 95.

[6]. Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 987.

[7]. Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 12-XI-2008.

[8]. *Ps* 23 (22) 1-4.

[9]. Benedykt XVI, przemówienie na audiencji generalnej, 12-XI-2008.

[10]. *Lc* 19, 13.

[11]. Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 46.

[12]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 18.

[13]. *Ibid.*

[14]. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 19.

[15]. *Mt* 24, 42.

[16] Benedykt XVI, Homilia na pierwszą niedzielę Adwentu, 2-XII-2007.

.....